№ 284. Kraków 12 Grudnia Sobota. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złr 16	rocznie	złr. 20
	„ 8	półrocznie	„ 10
	„ 4	kwartalnie	„ 5
	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **I** t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie Nowego Roku, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Wyszły w drukarni i litografii *Czasu* ozdobne **Kalendarze ścienne.** Prenumeratorowie *Czasu* otrzymać je mogą załączywszy do przedpłaty:

Na kalendarz drukowany kr. 10 m. k. — Na kalendarz chromo-litografowany z wizerunkami świętych nader ozdobny na papierze grubym ze złoceniami 1 złr. m. k.

Cena ta naznaczona jedynie dla prenumeratorów *Czasu.*

Kraków 11 grudnia.

Walkę wyborczą, która się na dniu wczorajszym otworzyła w Belgii, poprzedziła jak zazwyczaj zacięta walka dziennikarska. Użyto w niéj dział większego kalibru, jakoto: manifestów stronnictw i okólników ministeryalnych i not w *Monitorze belgijskim*, a nawet i dział wałowych, jako to większych i ważniejszych artykułów zamieszczonych po przeglądach francuskich. Z tych artykuły pp. Guizota i Montalemberta najwięcéj miały rozgłosu. Były minister Ludwika Filipa, znany doktryner i protestant, pisząc w *Revue des deux Mondes*, w wielu bardzo punktach i to najważniejszych, tego samego był zdania, co były członek opozycyi za Ludwika Filipa i stary adwokat kościoła rzymskiego jak się sam Montalembert mianuje w przeglądzie *Le Correspondant.* Obydwaj pochwalą bezwzględnie projekt do prawa podany przez gabinet katolicki, a potępiają postępowanie stronnictwa liberalnego; ubolewają nad skutkami zwycięstwa odniesionego przez zgraję uliczną nad konstytucyą. Jeden i drugi atoli nie upatrują a raczéj nie chcą upatrywać w wypadkach zaszłych w Belgii, ciosu niepowetowanego zadanego wolności w tym kraju. P. Guizot pisał jeszcze przed zmianą ministeryalną i rozwiązaniem Izb, ostateczności téj przewidywać nie chciał, zachęcając i napominając stronnictwo liberalne z całem doświadczeniem i powagą męża stanu, aby zwycięstwa swego zadaleko nie posuwało, przypominając z szlachetną otwartością swój własny upadek jako dowód, że podobne zwycięstwa otrzymane za pomocą rozruchów ulicznych, nie idą na korzyść ani stronnictw ani wolności. Pan Montalembert z całą wojowniczością swego charakteru, pisząc teraz, wzywa stronnictwo katolickie, aby nie upadało na siłach, a starało się zdobyć większość w wyborach, wrócić do władzy i powierzyć ją mężom większego hartu aniżeli nimi byli ostatni ministrowie. Wiadomo, że stronnictwo liberalne nie usłuchało lub też może i nie mogło już usłuchać pana Guizota, bo nie było już podobno w jego mocy zatrzymać się. Zobaczymy wkrótce, czy stronnictwo katolickie pójdzie za radą p. Montalemberta i przeważną w wyborach odegra rolę.

Nie mówi się tu, aby otrzymało większość w wyborach. Na to rachować niepodobna, bo słabość w polityce zawsze prawie odnosi karę. Stronnictwo katolickie, a raczéj jego przywódzcy, okazali się słabymi. Otrzymanie większości w obecnych wyborach byłoby niespodzianką. Nabawiłoby niemałego kłopotu koronę; wywołałoby wstrząśnienie nader niebezpieczne, któreby od razu postawiło konstytucyę belgijską nad brzegiem przepaści; wywołałoby walkę spokojnéj większości kraju ze zuchwałą mniejszością, która się opiera na opinii ulicznéj. To poprostu rewolucya.

Ale obowiązkiem jest stronnictwa katolickiego otrzymać jak największą liczbę głosów na wyborach. Może ono otrzymać ich tyle, aby przeważną w nowéj Izbie stanowić opozycyę. Takiéj opozycyi życzy sobie zapewne Korona, a kto wie, może i gabinet p. Rogiera. Opozycya taka może jedynie zasłonić gabinet od zbytecznego nacisku ostatecznych stronnictw, który jest największem dla niego w téj chwili niebezpieczeństwem. Opozycya taka jest konieczną dla umiarkowania stronnictwa liberalnego, dla rękojmi interesów religijnych, wreszcie jest konieczną dla stronnictwa katolickiego, które zepewniwszy dla Belgii wolność w 1830 roku, nie będzie zapewne chciało jéj teraz utracić. Uchyleniem się zaś od obowiązku w obecnych wyborach utraciłoby ją niezawodnie.

Korespondencya Czasu.

Lwów 6 grudnia.

♁ Taniość zboża i oraz stagnacya zupełna w handlu niem jaka się okazała w naszym kraju, a szczególnie w okolicach, które do najurodzajniejszych należą, przekonywa jasno, że nasze wiejskie gospodarstwo przez dwie przemiany przechodzić musi, nie przez jednę jak dotąd mniemano. Najprzód okazała się konieczność przejścia w gospodarstwo pieniężne, a teraz wykazuje coraz bardziéj konieczność przejścia z czysto rolniczego, w rolniczo-przemysłowe, którego pierwszym objawem jest jak najrozleglejszy chów bydła. I poprzód chowano u nas wprawdzie bydło w wielkich ilościach, lecz gospodarstwo całe oparte było głównie na produkcyi zboża, bydło zaś utrzymywano dla nawozu, robocizny lub innych podrzędnych względów, jak n. p. dla podwyższenia intraty gorzelni przez wypas bydła na wywarach. Obecnie zaś produkcye bydła i wypas onegoż musi stanowić główną oś, koło któréj reszta gospodarstwa porządkować się ma. Na cóż się bowiem zdało produkować choćby największą ilość zboża, jeżeli na nie niema odbytu? Niegdyś stanowiła Polska, a szczególnie ziemia podolska spichlerz zbożowy dla całéj Europy. Gdańsk i Odessa winne były temu handlowi swój wzrost i swoją potęgę. Teraz mamy konkurencyą silną w krajach Naddunajskich, w Kanadzie w Ameryce, w Egipcie, Algierze, nawet Australii, a nakoniec w podnoszącém się coraz bardziéj rolnictwie w Irlandyi i Francyi, tak że tylko lata wielkiego nieurodzaju zmuszą Francyę do zaopatrywania się w zboże zagraniczne w znacznych ilościach, i zwiększą popyt za zbożem zagranicznem na targowicy londyńskiéj, któréj naturalne stosunki z Kanadą coraz bardziéj strumień handlowy w tę stronę zwracają. Konkurencya ta staje się jeszcze dotkliwszą przez podniesienie rolnictwa w Węgrzech, które przez nadzwyczaj ułatwioną komunikacyę za pomocą kolei żelaznych, nie tylko w naszym własnym domu współzawodnictwo rozwijają tak, że piekarze lwowscy mąkę z Pesztu sprowadzają, ale i przez rozwinięcie instytutów kredytowych u siebie i znęcenie spekulantów zagranicznych do siebie, na targach europejskich zboże galicyjskie z pewnością wyprzeć gotowi, zwłaszcza że ostatnie lata wywóz zboża z Galicyi aż do nic nieznaczącéj ilości zmiejszyły i przez to wszelkie handlowe stosunki nadwerężyły. Wiadomo bowiem dobrze, że w handlu współzawodnik z targowicy raz wyparty, nie tak łatwo zdoła osięgnąć na powrót raz stracone stanowisko, a przynajmniéj nie bez olbrzymich wysileń i nader przyjaznych okoliczności. To wszystko nie jest przypuszczeniem, lecz faktem prawie dokonanym, który co chwila to widoczniejszym się staje. Rzućmy jedynie okiem na tablice statystyczne rocznego wywozu i przywozu naszego kraju, a łatwo nam będzie o tém się przekonać, lubo następna okoliczność, że w obwodach zachodnich Galicyi, gdzie ceny zboża zwykle się różniły od cen w wschodnich obwodach o 2—3 złr. na korcu, dziś żadnéj różnicy, albo bardzo małą pokazują, co tylko przez dowóz z Węgier wytłumaczyć można, żywym jest dowodem zmienionych stosunków handlu zbożowego.

W takich stosunkach nie ma innego ratunku dla producenta, tylko konsumcya miejscowa. Lecz ludność, osobliwie w najobfitszych okolicach naszego kraju t. j. na Podolu nie jest tak wielka, aby ten nadmiar skonsumowała. My nie mamy tak licznych fabryk i wyrobni wszelkiego rodzaju, aby ludność w nich zatrudniona i jak to mówią z grosza żyjąca, ten nadmiar produkcyi spotrzebować zdołała. Na terrytoryum naszego kraju jeszcze raz tyle ludności by się zmieściło, nimby tak zaludnioną była, jak n. p. Medyolańskie lub Belgia; niepozostaje zatém nic innego, tylko nadmiar produkcyi zbożowéj tak spotrzebować, aby zmieniwszy jego postać, łatwiejszy mu odbyt za granicą zjednać. Dawniéj, kiedy podatek od wyrobu wódki był jeszcze niski, i nieobliczony na dochód z machin komplikowanych i drogich, a zatém nie każdemu przystępnych, każdy znaczniejszy gospodarz wiejski zdołał tanim kosztem urządzić sobie gorzelnię i przerabiając nadmiar produktu na okowitę, postawieniem bydła rzeźniczego na wywarze, wynagrodzić sobie uszczerbek skąd inąd poniesiony, a odchodami od bydła użyznić jeszcze przytém swą rolę. Dzisiaj te wszystkie stosunki się zmieniły. Dziś gorzelnie, obliczone na ile możności największy wydatek z danego materyału według zasad umiejętności, wymagają nadzwyczaj kosztownych aparatów, i wielkich zakładów, które się tylko tam wypłacić mogą, gdzie ta gałęź przemysłu na wielką skalę prowadzoną być może; skoncentrować się zatém będą musiały w ręku kilkunastu a może kilkudziesięciu majętniejszych i zamożniejszych obywateli, którym wszelkie warunki podobnéj produkcyi będą sprzyjały, nie mogą zatém być dobrem ogólném, tak jak n. p. cukrownie mniejsze poupadały i tylko większe jeszcze z korzyścią produkować są w stanie. Wszyscy inni gospodarze wiejscy będą zatem musieli zmienić swój dotychczasowy system gospodarstwa, jeżeli obecne warunki produkcyi się nie zmienią — a tego nawet nadziei nie ma — na inny, w obecnych stosunkach jedynie możliwy, t. j. produkcyi i wypasu bydła karmnego wszelkiego rodzaju. Gospodarstwo przeważnie zbożowe nie będzie się mogło utrzymać w obecnych stosunkach produkcyjnych tylko na takich gruntach, które wrodzoną urodzajnością i przy troskliwéj umiejętnéj uprawie, pokryć będą zdołały sowicie koszta produkcyi. Na wszystkich innych rolach zboże będzie musiało ustąpić uprawie roślin przeważnie pastewnych, z któremi połączyć można uprawę roślin olejnych lub też włóknistych jak len i konopie, gdzie stosunki miejscowe na to zezwalają. Ta zmiana jest tak konieczną i przez stosunki wskazaną, że nic jéj wstrzymać nie zdoła i czém prędzéj gospodarze wiejscy jéj konieczność uznają i do niéj się zastósować będą w stanie, tém mniejsze klęski ich czekają.

Nie zapoznajemy wcale trudności, jakie kraj będzie miał do zwalczenia, zmuszony przetrwać dwie tak wielkie katastrofy, z których każda z osobna wymaga wytężenia wszelkich sił i zasobów, ale nie mniéj wiemy i o tém, że zamykając oczy na niebezpieczeństwo nieuniknione, przez to się go nie usunie; lecz zajrzawszy mu śmiało w oczy i obliczywszy się tak z tém, co czynić trzeba, jak i z własnemi siłami i środkami, da się albo całkiem usunąć, albo przynajmniéj wielce zmniejszyć zgubne jego skutki. Zwrót ten gospodarstwa wiejskiego nie jest wcale cofnięciem się wstecz, owszem jest to olbrzymi krok naprzód w rozwoju gospodarskim; postęp któremu gospodarstwo angielskie zawdzięcza swój wzrost. Kiedy za życia Peela toczyły się rozprawy o zniżenie cła na zboże zagraniczne, oświadczono wprost, że gospodar-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI POLSKIEJ
Pana Turowskiego.

(Dokończenie.)

Tyle o peryodzie Biblioteki polsk. ubiegłym. — Zwracając się teraz do jéj przyszłości, otworzę tu zdanie moje w tym względzie, które w każdym razie, czyliby się okazało trafném czy mylném, zawsze jednakże mieści w sobie tylko dobre intencye, gdyż biorę żywy udział tak dla samego w mowie będącego dzieła, jako i dla szanownego wydawcy, który tyle dotąd okazał wytrwałości i dobréj woli dla zacnéj raz powziętéj swéj myśli.

Mniemam tedy, że ażeby naprawić, co się dotąd popsuło, i wydawnictwo Biblioteki polskiéj na stalszych nadal ubezpieczyć podstawach, należałoby:

1) Uczyniwszy (jak to już podobno zrobiono) staranny wybór w p. Nakładcy, któryby tak charakterem i przejęciem się ważnością przedsiębiorstwa, jak niemniéj swemi zasobami przedstawiał pewne rękojmie stałości w przeprowadzeniu dzieła — zawrzeć z nim układ formalny i z wszelką możebną dokładnością co do obopólnych obowiązków, nakładów, zysków, a nawet co nie daj Boże, mogących przypaść czasowo i strat.

2) Obliczywszy niezbędne koszta tudzież wydatki za kierownictwo, prace i wszelkie zachody około dzieła podejmowane — oznaczyć ile być może najmniejszą cenę zeszytów, ażeby Bibliotekę polską uczynić przystępną dla jak największéj ilości osób. Z pomnażającą się bowiem ich liczbą i wkłady wyższy zaczną odrzucać procent, i praca sowitsze znajdzie wynagrodzenie, a pomimo to jednak cena pierwotna zeszytów z czasem możeby jeszcze i obniżyć się dała.

Co do zewnętrznéj wydawnictwa strony, niechajby druk nie był zbyt drobnym jak to np. zauważać można w Kochanowskim w wydaniu przemyskiém. Bacząc bowiem na to, że Biblioteka polska mieścić ma w sobie dzieła mianowicie poważniejszéj treści, a zatém w wielkiéj części dla już spracowańszych przeznaczone oczów, nie małą byłaby wadą zbytnia drobność lub nieczystość druku. Boć trudnoby na to się zgodzić, ażeby dla rozumu książkowego, jakkolwiek on może być pożytecznym i ważnym, narażać wzrok swój, zdolność patrzenia na świat boży, tę żywą i najwyższéj mądrości księgę. Widok książki niechby nam nigdy ani zasłaniał, ani nas pozbawiał widoku życia.

3) Wydawnictwu takiemu jak Biblioteka polska ni czas ni siły jednego człowieka podołać nie są w stanie. Koniecznością jest zatém zapewnić sobie pomoc współpracowników zdolnych i stałych, a zarazem pozyskać udział ludzi światłych i w rzeczach ojczystego piśmiennictwa biegłych, ażeby nie tylko wybór dzieł był trafnym, ale nadto ażeby wydanie onych dokonaném być mogło z wytrawną krytyką. Wszakże właściwszembym sądził wcale żadnych objaśnień, komentarzy i uwag nie domieszczać, aniżeli podawać je tylko dorywczo i nieodpowiednio ważności przedmiotu tam, gdzieby do tego pracowitych niekiedy badań i studyów było potrzeba.

Nie małéj pod tym względem wagi jest już samo miejsce obrane na siedzibę wydawnictwa. Sanok ani Przemyśl nieprzedstawiały niezbędnych ku temu żywiołów i środków. Kraków zdaje się być punktem wybornym, raz że posiada on już w sobie bogate księgozbiory, tudzież uczonych, których światło i prace stać się mogą ogromną dla wydawnictwa Biblioteki polskiéj pomocą — i powtóre, że jest punktem środkowym pomiędzy trzema innemi oświaty naszéj ogniskami, a łatwością komunikacyj nader do nich zbliżonym.

4) Wykluczyć stanowczo z Biblioteki polskiéj należy wszelkie płody jednodniowego modnego smaku i przemijającéj wartości, temci zaś mniéj przypuszczać do niéj się godzi, choćby jak natarczywie ztądowąd o to się dopominano, przyswojone przez tłumaczenia wyroby obce, obrachowane tam gdzieś jedynie na wyzyskiwanie lub obałamucanie swych czytelników. Cóż w nich powiększéj części widzimy? efekt tylko, a w niczém zwykle ni prawdopodobieństwa ni prawdy — wykrzywione dla zaostrzenia przyprawy, choćby najznajomsze fakta, kłamstwo tak w ich wydarzeniach jako i w charakterach, kłamstwo w uczuciach; splugawione zaś prócz tego częstokroć ohydnemi nazimno wysztukowanemi namiętnościami, całą ich rzeczą jest tylko podrażniać do najwyższego stopnia gorączkowe pragnienie wzruszeń, ażeby zaraz one i zaspokajając, rozbudzać nową żądzę doznawania nowych z kolei i coraz jeszcze fałszywszych wrażeń.

Niemasz w nas Bogu dzięki żadnego powinowactwa ani z wyobrażeniami, ani z uczuciami takiemi, lecz zaszczepianie do nich gustu, mogłoby nas z czasem i w tem przeistoczyć — wszakże sztuka szczepienia przetwarza samą nawet pierwotną

stwo angielskie takiéj opieki, jaką jest wysokie cło, wcale nie potrzebuje, gdyż ono się opiera głównie na chowie bydła karmnego. Cło zniesiono, a z czasem się okazało, że gospodarstwo nic na tém nie straciło.

Cała trudność dla naszego kraju leży w tém, że ta zmiana staje się gwałtowną potrzebą gospodarstwa do tego wcale nie przysposobionego, przez nieszczęśliwe okoliczności w swych posadach wstrząśnionego, które tak olbrzymie przemiany, odbywające się w innych krajach powoli, półwiekowym prawie rozwojem, nagle, w przeciągu jednego dziesiątka lat prawie przebywać musi, i to w chwili, w któréj przesilenie ogólne w świecie pieniężnym pozbawia go sposobności i łatwości w przysposobieniu sobie materyalnych sił do przebycia téj nieodzownéj przemiany. Jednakowo, dobre chęci, silna i potężna wola i wytrwałość, a nadewszystko wyższa intelligencya wszystkie trudności przełamać potrafią. Chodzi tylko o to, aby tak położenie własne jasno pojąć, jak i świadomym być środków, które ratunek przynieść zdołają. Te środki dzielą się na dwa szeregi. Do pierwszego należą te, które zależne są nie od naszéj woli saméj albo też wcale nie od niéj, lecz od wysokich władz i rządu. O środkach pierwszego rzędu do których głównie liczymy policyę wiejską i ustawę służbową, dotyczącą gospodarskiéj czeladzi, zachowujemy sobie rozbiór osobny. W téj chwili idzie głównie o wykazanie tego co z naszéj strony uczynić wypada, ażeby okazać światu, że nietylko silną mamy wolę do wydźwignienia się z naszego upadku, ale i gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, w tym celu potrzebnych.

Jedną z zwykłych skarg, które się powszechnie słyszeć dają, jest to, że niema w kraju dostatecznych kapitałów, czyli raczéj, powiedziawszy prosto i bez ogródki, że kraj nasz niema kredytu. Kredyt jest to rzecz zaufania; polega on nie tyle na podstawie materyalnéj nieruchomego majątku, ile raczéj na duchu pracowitości, oszczędności i przedsiębiórczości narodu. Kapitał zaciągniony na hipotekę ziemską, nie powinien *w ogóle* na nic innego być użyty, tylko na podniesienie wartości téjże, lub chwilowéj siły produkcyjnéj, czyli obrotu; kapitał zaciągniony na osobisty kredyt, nie powinien ciężyć na nieruchomości, lecz w zysku osiągnionym z gospodarstwa znaleść odpowiednie i rzetelne umorzenie. Kredyt unika kraju, gdzie zaległości rat w instytutach kredytowych wynoszą blisko połowę wypożyczonych kapitałów, gdzie sądy zarzucone wekslowemi sprawami, a subhastacye sądowe tak liczne, iż hipoteki nawet kupców prawie nie znajdują. Kredyt unika każdego kraju, w którym duch ogólny narodu nie daje mu rękojmi, iż oszczędność połączona z pracą, zdąża do pomnożenia jedynéj podstawy ufności, tj. siły produkcyi, tylko służy do marnotrawstwa na życie wystawne, przepych, czcze zabawy, hazard itd. Kredyt nakoniec unika kraju, gdzie niski stopień inteligencyi nie daje mu rękojmi, iż kapitał wypożyczony będzie użyty z pełną znajomością rzeczy, rozsądkiem i ową zręcznością, która jest warunkiem nieodzownym pomyślnego skutku, lecz owszem prowadzi do fałszywéj spekulacyi, która potém sprowadza niemożność uiszczenia się w słowie pomimo najlepszéj chęci i największéj rzetelności. Nie myślimy tém, cośmy tu w ogóle wyrzekli, klątwę na Galicyę rzucać i wiemy aż zanadto dobrze, iż rozmaite, niezawinione klęski, które ją w ostatnich dwóch dziesiątkach lat dotknęły, mocno się do obecnego smutnego stanu rzeczy przyczyniły, odstręczającego kapitały od naszéj krainy, lecz pomimo to, uderzmy się w piersi i wyznajmy otwarcie, iż wiele się zaniedbało, co wypadało uczynić by nie przyjść do takiego upadku, i wiele się jeszcze nawet i teraz zaniedbuje z braku potrzebnych wiadomości i znajomości rzeczy, coby się stać mogło silną podporą dla kraju.

Pierwszym pojawem intelektualnego rozwoju w narodzie w jakimkolwiek-bądź kierunku jest łączenie się w ciała, reprezentujące większe i ważniejsze interesa jego. Spostrzegamy tę dążność w każdym narodzie, który obecnie na wyższym stopniu życia politycznego stoi, gdyż ona jest jedną z główniejszych jego podwalin, i widzimy jaki udział żywy wszędzie znajduje, chociażby ten z ofiarami znacznemi był połączony. U nas niema obecnie ważniejszego i większego krajowego interesu nad interes własności ziemskiéj. Towarzystwa gospodarskie stanowią u nas owe ciała, reprezentujące ten interes, lubo z jego strony, ku rozwojowi gospodarstwa i pomyślności bytu kraju zwróconéj. Jakkolwiek przeznaczenie tego ciała nieodpowiada w ograniczeniu swojém w zupełności wymaganiom interesu własności ziemskiéj i dopełnione by mogło być tylko ustanowieniem *Izby gospodarczéj*, na wzór i z prerogatywami Izb handlowych i przemysłowych, jednakowo jest ono i w obecnym swoim kształcie tak ważne, iż powinno znaleść u ludzi z oświatą najwyższy udział i jak najrzetelniejszą i najsumienniejszą pomoc. Liczne kwestye, odnoszące się tak do materyalnych podstaw gospodarstwa wiejskiego, jako też i do stosunku onegoż do innych interesów kraju, wpływających nań przeważnie a najczęściéj szkodliwie, niemogą być w całości swéj uchwycone, ani w zupełności wyświecone, jeżeli ogół interesowanych osób niedorzuci do obrazu choćby jednego ziarnka ze swego własnego doświadczenia, z których potém tworzy się obraz całości *wierny* i *dokładny*, i staje się przez te dwa przymioty potęgą, kolącą w oczy niszczącą łuską zaślepienia, i niweczącą wszelkie zamiary najskrytszéj nawet złości i niechęci. A jednak przypatrzmy się co się z naszemi towarzystwami agronomicznemi dzieje. Dyrekcya lwowskiego przynajmniéj żebrać musi prawie o złożenie zaległości wkładek rocznych, do których członkowie są zobowiązani, a które tak nisko są obliczone, że wielu z nich więcéj na cygara na kwartał wydadzą. Posiedzenia towarzystwa odbywają się tylko dwa razy na rok, po trzy dni, a w każdym dniu po kilka godzin tylko. Zajrzyjmy w spis obecnych na posiedzeniu, a przekonamy się, że z kilkuset członków zaledwie 40 naraz się zejdzie, a z tych ledwie 10ty głos w kwestyi zabierze, które to dziesiątki głosy na każdém posiedzeniu, w każdéj kwestyi prawie, słyszeć się dają. Roczniki towarzystwa, obejmujące sprawozdania posiedzeń i czynności towarzystwa równie jak i rozprawy ważniejsze o przedmiotach, interesujących cały ogół bardzo mało są czytane i kupowane, tak że nawet nakład na nie się niewraca. Nikt niezaprzeczy, jak ważną jest szkoła rolnicza. Chcąc się rozpisać o jéj niezbędnéj potrzebie dla nas, byłoby to samo, co wodę nosić do morza. A jednak jakiż udział znachodzi szkoła i zakład dublański w ogóle? Być może, iż przy założeniu jéj popełniono błędy, lecz błąd popełniony z jednéj strony nieuwalnia od obowiązku z drugiéj w sprawie tak ważnéj. Szkoły rolniczéj na ziemi naszéj niezastąpi żadna szkoła zagraniczna, gdyż każde gospodarstwo rozwija się według warunków przyrodnich kraju i dla tego bierze zupełnie inny kierunek w jednym jak w drugim. Wielka część jest tego zdania, że niepotrzeba nam szkoły wyższéj, tylko szkoły rolniczéj, w którejby tak nowi dyspozytorowie wykształcić się mogli. My sobie pozwolimy zupełnie przeciwnego być zdania. Nasze gospodarstwo ma się do gospodarstwa wyrozumowanego jak np. ugór do łąki sztucznéj z irrygacyą. Miarę tego mamy w tym fakcie, że w Anglii chowają i tuczą dobrze po angielsku, na 100 hektarach (hektar równa się 1 morg. 1185 sąż. austr.) 75 sztuk grubego angielskiego bydła rocznie, we Francyi tylko 20 a u nas? — Lecz i u nas musi gospodarstwo przyjść do tego rozwoju i to w nierównie krótszym czasie, niżeli w saméj Anglii. Stosunki i okoliczności do tego niewolą. Dyspozytor, choćby najpraktyczniéj wyuczony, niebędzie nigdy więcéj umiał nad to, co się w pewnym czasie nauczy. Lecz na drugi rok, albo trzeci, gospodarstwo podniesie się o jeden stopień wyżéj i tak daléj. Taki dyspozytor niebędzie mógł już więcéj zdążyć za tym postępem, bo mu brakuje jedynéj podstawy do tego, tj. zasad umiejętnych; będzie zatém musiał w tyle pozostać wraz z gospodarstwem, które prowadzi. To czego nam potrzeba, są ludzie, którzyby zdolni byli pojąć i uchwycić warunki i podstawy gospodarstwa na najwyższym stopniu swego rozwoju, i umieć ono zastósować do klimatu, ziemi i reszty warunków przyrodnich i sztucznych gospodarstwa w naszym kraju, a nareszcie każdéj chwili iść za postępem i wymaganiami czasu, a takich tylko szkoła wyższa na podstawie umiejętnéj wykształcić jedynie zdoła. Nakoniec chodzi również i o to, a to jest rzecz nie mała, ażeby i nowa generacya właścicieli ziemskich gospodarstwa na umiejętnéj podstawie się wyuczyła, by umiała i warunki jego wzrostu ocenić i zdolności ludzi, którym mienie swe powierza, a na tém u nas wielki niedostatek. Nakoniec wypada nam zwrócić uwagę jeszcze na jeden instytut, w obecnych stosunkach bardzo ważny. Dowiedzieliśmy się bowiem, że gospodarskie towarzystwo lwowskie zajęte jest właśnie rozbiorem kwestyi założenia *szkoły weterynaryi* dotyczącéj, i środków jéj utrzymania. Gwałtu! powie nie jeden, znowu ciężar nowy na obywateli i tak już przygniecionych. Zapewne będzie to ciężar, ale taki, z którego korzyści stokrotnie większe wynikną.

W sferach wyższych rządowych jest upowszechnione to mniemanie, które nawet w urzędowych aktach, publiczności dostępnych się streściło, że upadek chowu bydła i ras galicyjskich przypisać należy coraz większéj niedbałości gospodarzy wiejskich. My to uważamy wprost za *mylne*. Przyczyną upadku chowu bydła była rok w rok u nas panująca zaraza, przyniesiona zwykle z zagranicy, przez niedbałość i niedozór osób do tego przeznaczonych w miejscach, gdzie kwarantanny istnieją. Przeciwko téj zarazie niema zwykle środka, tylko topór. Straty zatém dla gospodarza są znaczne i dotkliwe i tém dotkliwsze i znaczniejsze, jeżeli co rok prawie powtarzać się mogą, zwłaszcza przy owych gościńcach, które dla pędu zagranicznego bydła są przeznaczone. Możnaż zatém gospodarzy winić, jeżeli zupełnie zaniedbali gałęź przemysłu gospodarskiego, która im zamiast korzyści, nieochybne straty rokowała? 100 sztuk bydła rasowego i wypielęgnowanego jest to kapitał wynoszący do 10,000 złr. m. k. gdy tymczasem 100 sztuk mizernego bydła zaledwie 1000 złr. wynosi. Strata zatém jest na niém 10 razy mniejszą od téj na bydle doborném, korzyści zaś może tylko o $^2/_3$ mniejsze. W téj chwili kwestya ta przybiera na nowo wielką wagę. Rozwój gospodarstwa, jakeśmy to na wstępie wykazali, wymaga koniecznie przeważnego chowu bydła. Jest to zatém niemałéj wagi zadaniem zawczasu pomyśleć nad środkami, któremiby można zapobiedz najskuteczniéj stratom wynikającym z zarazy z zagranicy sprowadzonéj, lub się rozwijającéj przez niestósowne pielęgnowanie albo inne przyczyny miejscowe, albo sprowadzoném przez choroby przypadkowe. Temu tylko pomoc umiejętna zapobiedz może. Szkoła weterynaryi ma być założoną we Lwowie, aby na nią uczęszczali uczniowie chirurgii, uczniowie szkoły dublańskiéj, gospodarze i konowały. Tym sposobem usposobi się w przeciągu lat kilku mnóstwo indywiduów, zdolnych w każdym razie dać pomoc gospodarzowi wiejskiemu. Niech tylko każdy z gospodarzy jednę sztukę bydła rocznie uratuje, a ofiara którą ponosić będzie, wynagrodzi mu się sowicie. O rozkładzie bliższym téj szkoły nic jeszcze nie wiadomo. Życzyćby jedynie należało, aby jak najśpieszniéj przyszła do skutku.

Rzym 2 grudnia.

Miłośnicy piśmiennictwa i nauk wielce są tu zajęci ważnym dla nich wypadkiem to jest odbywającą się w Rzymie od dnia 9 listopada sprzedażą na licytacyi biblioteki książąt Albani znanéj we Włoszech i w Europie. Znakomita jéj dawnych właścicieli rodzina całkiem już wygasła, a hrabiowie Castelbarco z Medyolanu, spadkobiercy po Albanich niechcieli lub niemogli zachować tak czcigodnéj familijnéj puścizny; jakoż mówią nawet tutaj, za co zaręczyć wam nie potrafię, o sprzedaniu także sławnéj willi Albani i starożytnych posągów, rzeźb, mozaik i sarkofagów. Co zaś do biblioteki, téj pierwsza tylko część dotąd się sprzedaje, a drugą w styczniu dopiero puszczą na licytacyą. Katalog téj drugiéj w tych dniach ma się ukazać, i zapewne co do ważności i rzadkości dzieł odpowie wydanemu już oddawna katalogowi pierwszéj części. Teologia i prawo są najlepiéj przedstawione w bibliotece Albanich, lubo inne także gałęzie wiedzy liczą w niéj nader szacowne pomniki swoje. Wszystkie prawie wydania dzieł należą do XVI i XVII wieku, z czego łatwo wyrozumieć ile tam się znajduje rzadkości bibliograficznych. Nie wspominam już o wydaniach Aldów i Elzewirów których tam obfitość itd., wiele druków sięga XV wieku to jest pierwszych czasów najsławniejszego nowożytnego wynalazku. Ceny są nadzwyczaj niskie, i przyznać też należy że mała tylko liczba dzieł znacznie podskakuje w górę; większéj zbywa nawet często na kupcach pomimo taniości towaru.

Z zabytków bibliograficznych dotyczących Polski wiele nader ważnych już sprzedano i dotąd sprzedają. Szczęściem wszystkie jakoś do téj chwili dostawały się w polskie ręce. Niewiem jak będzie nadal z naszéj strony, bo co do biblioteki, to w drugiéj części swojéj dostarczy nam niewątpliwie bardziéj jeszcze zajmujących dzieł, niż te, które w pierwszym znajdujemy katalogu. Do tych ostatnich należą następne: *Heliodori Aethiopicae historiae* tłumaczenie łacińskie Warszewickiego, Basileae 1552; Długosza *Historiae Polonicae*, Francfurti 1711 vol. 2 in fol.; Kromera *De origine et rebus gestis Polonorum*, Coloniae 1589 in fol.; Załuskiego *Epistolarum historico-familiarum de rebus polonicis*, Brunsbergae 3 t. in fol. 1709 z wizerunkiem kolorowanym, egzemplarz ofiarowany kardynałowi Albani; Kazimierza Siemianowicza *Artis magnae Artilleriae* in fol. Amst. Jansoni 1650 fig. itd. Kilka z tych dzieł, jak rzekliśmy wyżéj, już się dostało w polskie ręce; korespondent wasz pod literą R. nabył nader szacowny poemat Antisarego *Vienna liberata* Boniglione 1693, egzemplarz ofiarowany przez autora Papieżowi i ozdobiony jego herbami; nader rzadkie i niewspominane od Campiego *Gl'Annali ovvero le vite de Principi e Signori della Casa Ottomana*, przez Franciszka Sansovino, Venezia 1571 in 4to, dzieło ozdobione herbami Zborowskich i przypisane przez autora Piotrowi Zborowskiemu wojewodzie Sandomierskiemu. W przedmowie rozwodzi się on szeroko o rodzinie Zborowskich, i wspomina o Marcinie, Janie, Jędrzeju, Mikołaju, Krzysztofie i Samuelu; *Raderi Viridarium Sanctorum*. August. Vindel. 1604, z herbami i wizerunkami Radziwiłłów, itd.

Z nastaniem adwentu zaczął głos kaznodziejów rozlegać się po kościołach rzymskich. W kościele polskim ś. Klaudyusza O. Piotr Semeneńko i O. Hieronim Kajsiewicz ze zgromadzenia Zmartwychwstańców miewają co niedziela kazania na których bywają wszyscy Polacy bawiący w Rzymie. U ś. Ludwika, kościele francuskim, przemawia z ambony sławny kaznodzieja O. Feliks Jezuita, a słuchaczów ma tak wiele, iż kościół całkiem napełniony bywa.

Wiedeń 10 grudnia. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie znowu zamieszczają sprawozdanie z posiedzenia sądu karnego, który skazał na lat 7 więzienia pewnego spekulanta dość zamożnego za sfałszowanie weksli przeszło na 130,000 złr. Od niejakiego czasu raz po raz sądy mają do czynienia z oszustami na większy rozmiar. Nie kradzieże z biedy popełniane, nie zbrodnie dokonane w chwili namiętności, lecz fałszowanie weksli, podrabianie papierów kredytowych, podstępne bankructwa zajmują obecnie sądy. Są to skutki owej gorączki giełdowej utrzymywanej i zagrzewanej przez całe niemal dziennikarstwo wiedeńskie. Wielka na tych redakcyach cięży odpowiedzialność za te wszystkie nieszczęścia; bo jeżeli nie dzienniki sprowadziły spadek papierów i całe przesilenie finansowe, to wszelako zwiększyły one liczbę ofiar, spopularyzowały grę na giełdzie, która dawniej samym tylko matadorom finansowym przystępną będąc, mogła wprawdzie przywieść jednego o wielki zysk, drugiego o wielką stratę, ale niepochłaniała mnóstwa średnich majątków i niesadzała na ławie oskarżonych tych, którzy nieznali innéj drogi do zbogacenia się nad pracę i przemysł. Pamiętamy dobrze, jak dzienniki wiedeńskie przesadzały się w wychwalaniu tych lub owych papierów, jak się zamieniały w ajentów giełdowych, jak się zaklinały, że akcye kredytu ruchomego stojące już na trzysta kilkadziesiąt dojdą do 400, gdy tymczasem wkrótce potem spadły one niżej dwustu.

Gdyby szło nam nie o rzecz lecz o osoby, moglibyśmy tu powtórzyć korespondencye do *Gazety Nowopruskiej* przed kilku dniami pisane, a rzucające bardzo rażące światło na redakcye wiedeńskie. Szukamy nadaremnie w dzisiejszych dziennikach wiedeńskich odpowiedzi na te artykuły, nie znajdu-

---

naturę. Niech więc Biblioteka polska nie przystaje nigdy w tym punkcie na najmniejszą koncesyą: za niewinnemi zrazu utworami wkradłyby się tuż za niemi idące niby niewinne i pod hasłem żywego zajęcia i panującego gustu, utorowałyby zwolna drogę dla reszty. Rozpowszechnianie zaś podobnych płodów nietylko że przyniosłoby niczem nienagrodzoną szkodę publiczności naszej; nietylko iżby tej publiczności i Bibliotece Polskiej ubliżało, ale jestem przekonania, iżby téj ostatniej nawet i pod materyalnym względem niepowodzenie przyniosło. Odwróciłyby się od niej rychło zacne dążenia i z niemi wespół idąca gotowość do ofiar, gdy tymczasem druga strona, skąpem zaspokajaniem jéj głodu aniby się zadowoloną znalazła, aniby B. P. nie potrafiła dać temu rady, bo to nie naszego serca, nie naszej fantazyi i usposobień jest rzecz.

Wyłączając z Biblioteki Polskiej wyroby wyż określonej natury, niemam jednakże na myśli, ażeby zamieszczać ona w sobie nie miała mistrzowskich ojczystych utworów z dziedziny wyobraźni, jak niemniej arcydzieł rodzimej obyczajowej treści.

Płody umysłowe nietylko mają społeczność swoją pouczać i oświecać, ale przeznaczeniem ich jest także, uczuciowo, moralnie ją kształcić. B. P. zatem winna oba te żywioły w sobie jednoczyć.— Swietne i pełne wzniosłego natchnienia wieszczów naszych utwory, i szlachetne dążności obyczajowych pisarzy naszych usiłowania—słowem wszelka na tych niwach uczciwa praca, skoro rzetelny talent dał jéj swe namaszczenie, jak jest pożyteczną i częstokroć dla społeczności zbawienną, tak też w B. P. powinna znaleść swe miejsce o ile na to względy na własność literacką i odpowiednie temu układy dozwolą.

5) Nakoniec, co się tyczy rozciągłości B. P. i ilości mających się drukować rocznie zeszytów, sądzę, że niewłaściwą byłoby rzeczą oznaczać jakiebądź granice B. P. Przygarniać ona do siebie powinna wszystko swojskie co istotną i trwałą dla kraju ma wartość i niezawierać w sobie nigdy ani mniej ani więcej. Dopełniać się zatem z biegiem czasu i rozszerzać się jéj przyjdzie. I jakżeż ją tedy ujmować w pewne naprzód już oznaczone ramy, gdy te albo za przestrone, przyjąćby w siebie musiały i dużo dzieł podrzędnych lub pośledniej wartości— albo za szczupłe, pomieścićby w sobie niemogły wszystkiego co pomieszczenia jest godnem.— Boć jak nie wszystko co dawniejszemi czasy napisano, chociażby to niebyło wybornem lub pod jakimś innym względem dostatecznie ważnem, lecz dla tego tylko że dawne, ma prawo w B. P. się znajdywać— tak też nie wszystko z czasów ostatnich, chociażby powszechnie uznanej było wartości, lecz dla tego jedynie że świeże i więcej znajome, ma być przez B. P. pominiętem.

Niechaj zatem wydawnictwo nie wyznacza sobie z góry w tylu a tylu latach, tyle a tyle wydać zeszytów. Zyska na tem niewątpliwie i B. P. i publiczność i samo nawet przedsiębiorstwo.— Zyska B. p. bo jéj wydawca niekrępowany względami przestrzeni i czasu, będzie mógł nietylko skrupulatny czynić dzieł wybór, ale nadto odpowiedzialność jego i stanowisko dziś w obec terminów i określonych granic, niesłychanie trudne i o wiele siły jednego człowieka przechodzące, stanie się o tyle łatwiejszem, że niebędąc już zawisłym od czasu, użyje go tyle ile go właśnie potrzeba, ażeby wydania jego nie miały cechy pośpiechu i nie uraniały temsamem ze swojéj wartości, ale przeciwnie wytrawnem krytycznem obrobieniem, gdzie jest tego potrzeba, podniesionemi owszem zostały.

Zyska publiczność, bo chociaż w nieco dłuższym czasie, ale obdarzoną się ujrzy istotnym doborem ojczystego piśmiennictwa. Zyska i przedsiębiorstwo bo skoro jego sumienna praca pozyska raz należne mu powszechne uznanie i zjedna sobie przez zasługę ugruntowaną powagę, przyrastać mu nieprzestanie i materyalna pomoc w abonentach i naukowa od ludzi temu się zawodowi poświęcających, którzy radzi będą, że mozolnych prac ich owoce, w narodowej téj skarbnicy i pewne przechowanie i największe rozpowszechnienie znajdą.

Te są zdaniem mojem główne warunki, przy których przedsiębiorstwo Biblioteki Polskiej mogłoby stać się rzetelną dla ziomków swoich zasługą i zapewnić sobie trwałość powodzenia. Jeżeli w mniemaniach moich się mylę, chętnie ustąpię przed każdą zdrowszą i trafniejszą uwagą — nie piszę to bowiem dla tego, ażeby się przy zdaniu własnem upierać, lecz ażeby sprawę B. p. pod wszechstronny i dojrzały poddać rozbiór, i zapewnić jéj to powodzenie na jakie zasługuje i jakiego z duszy jéj życzę.

Z galicyjskiego Podola 17 listopada 1857 r.

P****

jemy jéj wcale, bo i cóż zresztą dałoby się odpowiedzieć: ton ich wprawdzie szkalujący, ale rzecz...

— JCKAp. Mość nadał majorowi pensyonowanemu bar. Karolowi von der Lippe godność szambelańską.

— Od niejakiego czasu krążą po pismach publicznych pogłoski to potwierdzane, to zaprzeczane o zwinięciu flotyl na jeziorach Lago Maggiore i Garda. *Gaz. Tryestska* donosi teraz, że w rzeczy samėj nadeszły były rozkazy do zwinięcia tych flotyl, lecz takowe cofnięto co do flotylli na Lago Maggiore, zaś na jeziorze Garda zostawiono tylko mały oddział dla stróży materyałów. Gazeta ta nie chce jednak wierzyć, aby zakłady te z wielkim dopiero co urządzone kosztem, miały być zwinięte stanowczo.

— Ponieważ w świeżo odbywanych spisach ludności umieszczono aptekarzy między rękodzielników, przeto zgromadzenie aptekarzy wiedeńskich uczyniło do ministeryum podanie z prośbą, aby im przyznano charakter zawodu naukowego, podobnie jak to jest z lekarzami. W podaniu tém wymieniono i to, że utrzymywanie publicznego lokalu gdzie się publiczność obsługuje i trzymanie pomocników nie jest jeszcze cechą rękodzielnictwa, gdyż w tém samém położeniu są adwokaci i notaryusze, mający publiczne lokale i pomocników. Aptekarze muszą być opatrzeni w dyplomy tak jak lekarze, składać egzamina uniwersyteckie i ubiegać się o stopnie magistrów, a wielu z nich posiada również stopnie doktorskie. *Pest. Lloyd* donosi, że podanie to ministeryum przesłało do opinii innym zgromadzeniom aptekarskim.

Francya.

Aigle de Toulouse podaje następujący wyrok wydany w d. 4 b. m. przeciw redaktorowi dziennika *Gazette de Languedoc*:

„My prefekt wyższéj Garonny ze względu na ustawę organiczną w przedmiocie prasy z d. 17 lutego 1852; ze względu na instrukcyę ministeryalną z d. 30 marca 1852 r. pod względem wykonania téj ustawy; ze względu na wyrok trybunału I. instancyi w Tuluzie z d. 6 sierpnia 1857 r. i wyrok apelacyi tego miasta z d. 26 listopada z. r. orzekający karę za przestępstwo drukowe przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika *Gazette de Languedoc;* ze względu na depeszę ministra spraw wewnętrznych z d. 26 września r. b. i decyzyę JExc. z dnia 1 grudnia r. b.

„Stanowimy: Art. 1. Dziennik *Gazette de Languedoc* zostaje zawieszony. Art. 2. Komisarz centralny ma zawiadomić o niniejszym wyroku p. Leroy redaktora odpowiedzialnego dziennika *Gazette de Languedoc.*

Prefekt policyi (podp.) *West.*

Anglia.

Drugie posiedzenie Izby niższéj odbyło się w d. 4 b. m. Sir F. Smith żądał wykazu siły zbrojnéj w chwili powstania w Mirucie, oraz w jakich miejscach siła ta była rozłożoną w chwili pierwszego wybuchu. Sir de Lacy Evans zapowiedział interpelacyę w przedmiocie wyprawy wojsk wysłanych do Indyi. W odpowiedzi na tę interpelacyę oświadczył lord Palmerston, że wchodzono z Austryą w układy celem ustanowienia komunikacyi telegraficznéj z Egiptem i Indyami. Warunków gabinetu wiedeńskiego nie przyjął jednak rząd angielski i układy zpełzły na niczem. Lord Palmerston objaśnia, że rząd austryacki żądał, aby Anglia zobowiązała się do depesz swych wyprawianych w stronę Indyj nieużywać innéj drogi, i pociągnąć dalszą linię z Suez do Indyj.

P. Milnes zwraca uwagę rządu na zatrzymanie w Neapolu inżynierów angielskich którzy się znajdowali na okręcie „Cagliari". Na to odpowiada lord Palmerston, że z powodu téj sprawy szczegółowe uczyniono śledztwo, lecz rząd nie czuje się mieć obowiązku pośredniczenia. Inżynierowie ci zostali ujęci w chwili kiedy zdawali się gwałcić prawo neapolitańskie, a rząd królowéj nie ma prawa twierdzić, iż niepowinni za to być sądzeni.

Następnie Izba zebrała się w komitet do roztrząśnienia kwestyi odnoszącéj się do ustawy banku z roku 1844. Kanclerz skarbu zwrócił uwagę Izby na zmiany zaprowadzone w prawie monetarnem przez sir Roberta Peela w l. 1819 i 1844. Akt z r. 1848 ograniczył ruch banku angielskiego, wzbronił każdemu innemu bankowi angielskiemu po ogłoszeniu tego aktu, emisyi papierów i zastósował emisyę banków istniejących do cyfry będącéj w obiegu, niezakreślił jednak granicy emisyi biletów w stósunku do gotówki. Akt z r. 1845 uregulował operacye banków w Szkocyi i Irlandyi. Obieg biletów bankowych angielskich może być szacowany na okrągłe 20 milionów; biletów banków angielskich na 6,920,000 szkockich na 3,832,000, banku irlandzkiego na 3,596,000 fs. Obieg biletów dochodzi więc w połączonych królestwach do 38 milionów; jedyną przeto częścią ściśle reprezentowaną przez gotówkę jest bank angielski, wyjąwszy $14\frac{1}{2}$ milionów które reprezentują hipoteki. Inne emisye banków nie są prawie reprezentowane przez zapas kruszcowy. Zamiarem aktu sir Roberta Peela było ścieśnić obieg monety papierowéj, lecz to byłonajmniéj nie jest puklerzem przeciw powstać mogącym trudnościom. Kanclerz mówi następnie o kryzys handlowéj r. 1847, wtedy rząd dozwolił przekroczyć granice emisyi. Parlament również był zwołany przed zwykłą porą, bil uniewinnienia nie był natenczas potrzebny, lecz wybraną została komisya dla zbadania skutków ustawy 1844 r. W lutym 1848 parlament zawotował dwa finansowe środki, pierwszy wskazywał jak sobie rząd ma postąpić, aby przywrócić zachwiane zaufanie, drugi zaprowadzał komisyę śledczą. Minister przechodzi następnie do kwestyi bliżéj siebie interesującéj: W dniu 10 paźdz. wykaz tygodniowy banku angielskiego okazał znaczne zmniejszenie kruszcowego zapasu. Od d. 10 paźdz. do 18go listopada gotówka zniżyła się z 10,110,000 do 6,484,000 fs. a zapas banknotów z $4\frac{1}{2}$ miliona do 1,400,000 fs. Było to skutkiem targu amerykańskiego i powstania w Indyach. W obec tych trudnych okoliczności rząd królowy przesłał bankowi angielskiemu pismo, w skutku którego bank przeniósł z jednego wydziału swego do drugiego 2,000,000 fs. „Przypuszczam mówi kanclerz skarbu, ważność owego środka, którego skutkiem było jedynie zwiększenie emisyi biletów po nad liczbę 14,000,000, oznaczoną przez rząd, lecz zaprzeczam jakoby środek ten miał przynieść uszczerbek wartości biletów jak to utrzymywano, bilety bowiem puszczone w obieg z upoważnieniem rządu były również za okazaniem płatne złotem."

Minister zapowiada w końcu, iż wniesie przywrócenie komisyi śledczéj z ostatniéj sesyi i twierdzi, że komisya ta zbada, czy lepiéj aby rząd zawiesił akt biorąc na siebie odpowiedzialność względem parlamentu, czy też raczéj zapisać należy w akcie tę ewentualność w sposób ogólny.

Lord John Russell pochwala dotychczasowe postępowanie rządu, oraz utrzymanie aktu z 1844 r., jakoteż wniosek rządu utworzenia komisyi śledczéj. Celem aktu z r. 1845 zapewniona jest płatność biletów i dostarczenie środków ratunku w trudnych wypadkach. Ustawa ta od r. 1847 osiągnęła cel swój, niema więc powodu kasować jéj. Gdyby jednak komisya postanowiła zmianę aktu, zmiana ta winna być zaprowadzoną w skutku orzeczenia parlamentu.

P. D'Israeli twierdzi, że klęski finansowe pochodzą nie ze źle uregulowanego ruchu pieniężnego, lecz ze złego zarządu kapitałem kraju. Akt 1848 r. zamierza uregulować obieg pieniędzy i zapewnić płatność not bankowych; akt ten ułożony jest tak, aby zmusić tych, którzy regulują obieg do powiększenia trudności handlu, stosując do wewnętrznego ruchu te same rozporządzenia jak do handlu zagranicznego, kiedy właśnie być powinno przeciwnie. Akt ten ma cel zapewnie płatność biletów, lecz Izba zastanowić się powinna, czy może zezwolić na utrzymanie systemu pośrednictwa nieustającego, i pozostawić ministrowi moc dowolną zawieszania skutków prawa tego. Zresztą z września i 12 listopada, kiedy wydane zostało pismo rządowe, 85 firm zawiesiło wypłaty, cóż powiedzą te firmy, że rząd nie zgłosił się pierwéj do dyrektorów banku. W końcu mówi p. D'Israeli, że zawotuje bil uniewinnienia, lecz ministrowie błędnie postępują, chcąc przywrócić komisyę śledczą, jeżeli przeto kanclerz zezwoli na odroczenie téj kwestyi do piątku, mowca zapowiada wniesienie poprawki.

Kanclerz skarbu zezwala na odroczenie téj kwestyi do piątku.

Włochy.

Podaliśmy już depeszę telegraficzną o ustanowieniu w Turynie komisyi prawno-dyplomatycznéj. Dotychczas ile razy zachodziły wątpliwości pod względem tłumaczenia praw i traktatów, wzywano do rady obrońców spraw rządowych, lecz opinie ich mogły być oparte na przeświadczeniu prawném, wszelako zbywało im na politycznem ocenieniu przedmiotu. Komisya świeżo wyznaczona, złożona z 7miu dyplomatów prawników ma temu zapobiedz. Ma ona dawać opinie względem pytań zadawanych jéj przez rząd. Opinie te tyczyć się będą prawa narodów, narodowości, poboru wojskowego, wychodźtwa, wydawania zbrodniarzy, traktatów z rządami i wszystkich tych kwestyj zagranicznych, które mają swoje stanowisko prawne. Członkowie komisyi mianowani są na lat 5 i mianowani będą z pośród prawników, dyplomatów, urzędników wyższych ministerstwa spraw zagranicznych, a wolno im w potrzebie zawezwać jeszcze do pomocy ludzi fachowych. Wypracowania komisyi nad przedłożonemi jéj przedmiotami niemają mocy obowiązującéj, lecz uważane będą jako opinie. Instytucya ta może być bardzo pomocną rządowi i przyczyni się do dodania mu powagi, gdyż członkowie jéj nie będąc niczém wiązani, mogą niepodlegle zdanie swoje o wszystkiem wypowiadać.

Turcya.

Książe Gorczaków przesłał, według *Norda*, panu Buteniew nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi rosyjskiemu przy Porcie ottomańskiéj następującą depeszę datowaną z Petersburga d. $^5/_{17}$ listopada.

„Panie! miałem zaszczyt odebrać depeszę waszą z $^{18}/_{30}$ października Nr. 140, do któréj dołączony był okólnik nowy rządu ottomańskiego do reprezentantów swych przy dworach podpisanych na traktacie paryskim, a którą Aali pasza urzędownie wam wręczył.

„Nieuważamy za rzecz potrzebną, rozpoczynać polemikę z ministrem spraw zagranicznych, w przeciwnym razie bylibyśmy odparli jego twierdzenie o kapitulacyach Księstw, a szczególniéj wyraz „zwierzchnictwo" (souverainété), który znajduje się w okólniku, a który w żaden sposób nie mógłby być użytym do stosunków łączących te prowincye z W. Portą.

„Pozostawimy komunikacyę tę bez odpowiedzi, a jeżeli Aali pasza wspomni o niéj W. Excelencyi, zechcesz powiedzieć mu, że się odwołujemy do treści naszéj depeszy z d. $^{10}/_{22}$ października."

„Przyjmijcie i t. d. (podp.) *Gorczakow.*"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Jedno z humorystycznych pism francuskich zamieszcza taką rozmowę między właścicielem domu, a wynajmującym mieszkanie: Czyś pan żonaty? — Oczywiście. — A żona czy młoda? — A młoda. — Masz pan przy sobie krewnych? — Mam, matkę żoniną i siostrę. — W jakim wieku matka? — 60 lat — A siostra? — 18. — Łatwo pan zrozumiesz, że z tych powodów nie mogę panu wypuścić mieszkania, — A to dla czego? przecięż w tem nie ma nic nieprzyzwoitego. — Broń Boże! ale ja lubię spokojność i nie chcę, żeby się w domu moim odbywały chrzciny, pogrzeby lub wesela. Żona pańska młoda, może mieć więc dzieci, matka w późnym wieku mogłaby umrzeć, a siostra iść za mąż, a to wszystko robiłoby mi w domu niepokój.

— Według urzędowego ocenienia, szkody zrządzone w Moguncyi w prywatnych domach wynosić tylko mają zdaniem ***Gazety lipskiéj*** niespełna pół miliona złr. Korespondent frankfurcki do ***Krakauer Ztg*** jeszcze je niżéj oceniał, bo na 395,000 złr. licząc w to i szkody prywatne i szkody we fortecy, jakoto: 183,000 złr.. szkody własności związkowéj, 100,000 szkody w kościołach, 112,000 w domach prywatnych, Pokazuje się ztąd jak przesadzono w pierwszych chwilach doniesienia o tem nieszczęściu, a gdyby nie przypadki utraty życia i skaleczeń, to nie jedna wieś pogorzała, o któréj zaledwie wzmiankowano, więcej poniosła strat aniżeli to miasto, na które pół Europy składa dary pieniężne.

— Dla króla Siamskiego zrobiono temi czasy w Londynie krzesło wózkowe z całym przepychem wschodnim. Jestto raczéj tron ruchomy. który mimo swojéj wielkości jest urządzony z taką mechaniczną biegłością, iż za najmniejszém popchnięciem toczy się na kółkach, w którą chcieć stronę. Krzesło jest z drzewa, okucie srebrne, wysłanie z aksamitu czerwonego w kwiaty wypukłe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 8 grudnia. Uroczyste otwarcie Izb nastąpi 14go b. m. Margr. Alfieri di Sostegno i komandor Desambois potwierdzeni zostali na prezydenta i wiceprezydenta senatu. W miejsce zmarłego Siccardi zamianowany hr. Selopis pierwszym prezydentem sądu kasacyjnego. W. księżna Helena rosyjska przybyła wczoraj z Genewy i wysiadła w domu poselstwa rosyjskiego.

Bukareszt 8go grudnia. Dzisiaj postanowił Dywan nie zajmować się sprawami wewnętrznéj organizacyi dopóki pytania polityczne (to jest pytanie zjednoczenia Księstw i t. d.) rozstrzygnięte nie zostaną.

Londyn 10go grudnia. Rząd otrzymał znów dziś depesze telegraficzne z Malty podające dalszą treść świeżéj poczty wschodnio-indyjskiéj, a mianowicie z Kalkuty z 31go października. Według nich korpus angielski Havelocka pod Luknowem cierpiał w dniu 21 października brak żywności. Greathead dążący z Delhi, doszedł 26go października do Cawnporu zająwszy po drodze Mynpore (Minpur). Oddział jenerała Shower w pochodzie z Delhi (ściga on powstańców cofających się z Delhi ku Indyom środkowym, gdy Greathead ścigał uchodzących na wschód ku królestwu Oudy. P. R. C.) opanował miasta Dadree, Ihupore (?), gdzie zdobył 27 dział, a następnie zajął Kanoon. Powstańcami z Gwalioru dowodzi ajent Nena-Sahyba. Stary król delhicki przewieziony będzie do Kalkuty. W Dewa (może w Deesa w bombajskiem P. R. C.) przywróconą została spokojność.

Depesze telegraficzne z Londynu zawierające podaną przez rząd treść świeżéj poczty wschodnio-indyjskiéj, a mianowicie wczorajsza z treścią wiadomości z Bombaju i dzisiejsza z trześcią wiadomości z Kalkuty z 31go października, — skąpe są bardzo w doniesienia i nie zawierają wiadomości o żadnym ważnym wypadku, lecz rozjaśniają wyraźniéj położenie rzeczy, szczególniéj dla ludzi którzy nie wierzyli, że stan w królestwie Oudy jest groźny dla Anglików, że powstanie stoi tam w wielkich siłach. Havelock, który według polityków widzących wypadki w Indyach w różowem dla Anglii świetle, oswodził już Lukńów i wywrócił powstanie w Oudzie, — jest sam oblężony w warowni luknowskiéj wielkiemi siłami powstańców mających 300 dział, i cierpi brak żywności. Oddział wojsk angielskich posłany pod dowództwem pułkownika Greatheada w pogoń za powstańcami z Delhów, nie ośmielił się w tym pościgu wkroczyć za niemi do królestwa Oudy, lecz prawym brzegiem Gangesu poszedł do Cawnporu, aby tam złączyć się z korpusem, który nadciągał ze wschodu z Bengalu, i dopiero razem ruszyć do królestwa Oudy na pomoc Havelokowi. Dowództwo nad tym połączonym korpusem, który 28go października wyruszył z Cawnporu i będzie teraz wykonywał główne działanie przeciw powstańcom oudzkim, objął sam naczelny wódz sir Colin Campbell. Przyszła więc dopiero poczta przywieść może wiadomości o stanowczych wypadkach na oudzkiem teatrze wojennym. Z działań zaś wojennych angielskich, o których wiadomość przynosi teraźniejsza poczta, za najważniejsze poczytujemy dojście Greatheada do Cawnporu, przez co wojska angielskie działające od zachodu od Pendżabn, połączyły się z wojskami działającemi od wschodu, od Bengalu i Kalkuty.

Dodać tu jeszcze musimy jednę uwagę tyczącą się ogłoszonéj dotąd treści poczty wschodnio-indyjskiéj. W depeszy ogłoszonéj przez rząd angielski a podanéj wczoraj w dzienniku naszym, czytaliśmy, iż sir Colin Campbell już 28go października wyruszył z Cawnporu na czele wojsk ku Luknowowi, zaś depesza zamieszczona w *Timesie* mówi, że ten wódz angielski dopiero 2go listopada przybyć miał do Cawnporu.

Depesza z Hamburga z dnia 10 b. m. donosi, że Austrya pożyczy Hamburgowi 10 mil. mark srebra. Wiadomość ta jest zapewne prawdziwą, gdyż *Presse* wiedeńska z tegoż dnia donosi, że na posiedzeniu dyrektorów banku narodowego austryackiego w dniu 10 b. m. postanowiono na podstawie najwyższego potwierdzenia pożyczyć Hamburgowi 10 milionów mark banko na 6%, spłacić się mających po roku w sztabach srebra.

Z północnych Niemiec, Danii, Szwecyi i Norwegii nadchodzą wiadomości o wielkich klęskach finansowych. W Hamburgu zaczynają się stosunki nieco polepszać; w Kopenhadze jeden z największych domów handlowych upadł i pociągnął za sobą liczne bankructwa; rząd przyszedł mu w pomoc; w Sztokolmie kupcy domagają się od rządu wsparcia 10 mil. tal. w obligacyach skarbowych, dając w zastaw towary.

Świeże wiadomości z Carogrodu nadeszłe 10go t. m. parowcem pocztowym do Tryestu, a z tamtąd przesłane daléj w treści telegrafem, sięgają do 5go grudnia. Najważniejsze z nich są następujące: lord Redcliffe odjeżdża do Anglii (podobno na ślub córki P. R.); p. Alison obejmuje tymczasowo kierunek spraw poselstwa angielskiego. Jenerał Czyrikow, członek ze strony Rosyi komisyi regulującéj granicę rosyjsko-turecką w Azyi, miał pożegnalne posłuchanie u sułtana i wraca do Petersburga. (*Monitor* paryzki donosi właśnie, iż protokół zamykający czynności ustalenia granic w Azyi między Rosyą a Turcyą, podpisany został w Konstantynopolu 5go t. m. P. R. Cz.). Sekretarz komissyi turecko-dunajskiéj Dachaud-Effendi przybył do Konstantynopola. Wytknienie drogi żelaznéj od Dunaju do morza Czarnego przez Dobruczę zostało ukończone, a plany przedłożono sułtanowi do zatwierdzenia. Dzienniki carogrodzkie otrzymały obostrzony rozkaz, aby nie drukowały żadnego artykułu bez pozwolenia cenzury.

Treść doniesień mianych w Carogrodzie z Księstw Naddunajskich, a ogłoszonych w dziennikach stambulskich, jest następująca: W Jassach i w całéj Mołdawii panuje wielkie wzburzenie umysłów. Dywan wołoski wyrzekł życzenie odłączenia kościoła rumuńskiego od kościoła grecko-carogrodzkiego. Rząd turecki gromadzi wojska nad Dunajem i z Carogrodu posłał tam kilka oddziałów.

Doniesienia z Aten z 5go t. m. zajmują się głównie wypadkami w Izbach greckich. W senacie obrano wiceprezesem kandydata ministeryalnego. W Izbie deputowanych mają się odbyć dzisiaj wybory prezesa, wiceprezesów itd.; mniemano że deputowany ministeryalny Buduris z Hydry zostanie wybrany prezesem. Król przyjmował p. Lesseps który zwiedził przesmyk koryntski i Akropolis a z Aten udaje się do Konstantynopola. (Wiadomo, że p. Lesseps jest głównym przedsiębiorcą przekopania kanału suezkiego, a podobno projektuje także przekopanie przesmyku Koryntskiego. P. R. Cz.).

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

		żądają	płacą
Kraków 11 grudnia.			
Banknoty polskie za 100 złr.		433	431
Ruble obrączkowe agio		8	7
Talary pruskie za 150 złr.		$93\frac{1}{6}$	$92\frac{1}{6}$
Cwancygiery	złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 40	8 32
Napoleondory 20 fr.	„	8 30	8 22
Dukaty holend. ważne	„	4 54	4 48
„ austryackie	„	4 57	4 52
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$81\frac{1}{2}$	$80\frac{2}{3}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$78\frac{1}{2}$	$77\frac{5}{6}$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	$82\frac{3}{4}$	82
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98	$97\frac{1}{6}$
Wiedeń 11 grudnia (telegraf.)			
Augsburg		$108\frac{3}{4}$	
Hamburg		—	
Londyn		10 34	
Paryż		$125\frac{1}{2}$	
Agio od złota		$10\frac{5}{8}$	
5% Metaliki		$80\frac{1}{4}$	
$4\frac{1}{2}$% „		$69\frac{3}{4}$	
4% „		$63\frac{5}{8}$	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		$107\frac{1}{16}$	
Pożyczka narodowa 5%		$82\frac{7}{8}$	
Obligacye indemniz. galic.		—	
Akcye Bankowe		$975\frac{1}{2}$	
„ kredytu ruchomego		$194\frac{3}{4}$	
„ kolei francusko-austryackich		$278\frac{3}{8}$	
„ kolei północnéj		1745	
Lwów 7 grudnia.			
Dukat holenderski		4 55	4 53
„ austryacki		5 58	4 55
Półimperyał rosyjski		8 39	8 34
Rubel rosyjski		1 39	1 38
Talar pruski		1 $35\frac{1}{2}$	1 $34\frac{1}{2}$
Pięciozłotówka polska		1 12	1 11
Listy zastawne galic. bez kupon.		79 12	78 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		78 24	77 53
Pożyczka narodowa bez kupon.		83 —	82 18
Warszawa 7 grudnia.			
Półimperyały	rubli	5 72	5 70
Obligi skarbowe	„	88 26	—
kupon		—	k. 74
Listy zastawne III okresu	rubli	14 64	14 62
kupon		—	k. 27
Wrocław 10 grudnia.			
Banknoty austryackie		—	$92\frac{1}{12}$
Polskie bilety bankowe		$87\frac{1}{12}$	—
„ listy zastawne		$83\frac{1}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%		$97\frac{3}{4}$	—
„ „ $3\frac{1}{2}$%		—	$80\frac{3}{4}$
Oblig. „ kolei krak.-szląsk.		—	—

Przyjechali od 10 do 11 grudnia.

HOTEL POLLERA. Kossecki Franciszek ze Lwowa. Paszkiewicz Władysław, Paszkiewicz Karol z Rosyi. Koerber Ferdynand z Wieliczki. Strause Henryk z Białéj. Jellin Wilhelm, Kretschmer Otto z Prus. Hlawa Józef z Tarnowa.

Wyjechali: Boduszyński Feliks do Polski. Klucki Ludwik, Horzinek Henryk do Cieszyna. Strauss Henryk do Białéj.

HOTEL DREZDEŃSKI. Albin Bielecki z Niepołomic. Józef Michniewski z Wadowic. Franciszek Znamiecki ob. z Zembrzyc.

HOTEL SASKI. Ferdynand Kozubowski obyw. z Dzikowa. Michał Dobrzyński właś. dóbr z Jodłowy. Żelisław Wędrychowski wł. dóbr z żoną z Drezna. Jan Borowski obyw. z Limanowy. Ksiądz Franciszek Iliński proboszcz z Rzeszowa. Ksiądz Wincenty Cybulski proboszcz z Staromieścia.

Wyjechali: Włodzimierz Komar wł. dóbr do Gosprzydowy. Aleksander Reichard artysta do Wiednia.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 5go grudnia. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 171 sztuk wołów, których w — stadach po— do — sztuk na targowicę przypędzono, a mianowicie: z Rozdołu 4 stad po 44, 6, 14 i 25 sztuk, z Dawidowa 2 stada po 20 i 30 sztuk, z Bóbrki 22 sztuk, z Lesienic 30 sztuk, a z Brzozdowiec 10 sztuk. Z téj liczby sprzedano— jak nam donoszą— na targu 154 sztuk wołów na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 300 funtów mięsa i 36 fun. łoju, 55 złr. 30 kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 320 funtów mięsa i 40 łoju, kosztowała 58 złr. 25 kr. mon. kon. (G. L.)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	334''' 94	– 2 0	82	południowy słaby	pogoda		+ 2°5	+ 2° 3
	10	334 63	– 0 6	100	„	„			
11	6	334 62	– 1 2	95	„	pochmurno			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.